

Back to Black

MAGDALENA FIGZAŁ-
JANIKOWSKA

Lubię to! 85



Życie i krótka kariera Amy Winehouse w tekście Marii Spiss i spektaklu Piotra Siekluckiego stanowią punkt wyjścia dla opowieści o najbardziej tragicznych biografiach muzycznych XX wieku. W *Amy. Klub 27* fragmenty burzliwych życiorysów splatają się jednak z muzyką – to ona w dużej mierze buduje dramaturgię przedstawienia.

Spektakl Siekluckiego w Teatrze Ludowym dzieli się na dwie części. Pierwsza z nich, utkana ze strzępów biografii Amy Winehouse, rozgrywa się w trochę staroświeckiej, aczkolwiek wytwornej scenerii:

purpurowe, udrapowane zasłony, podest pokryty czerwonym dywanem oraz umieszczony na nim dużych rozmiarów fotel-tron (na nim w kilku scenach zasiada Amy-diwa). Po prawej stronie na pierwszym planie stoi jeszcze kuchenny stół i krzesła – ten niewielki wycinek domowej, rodzinnej przestrzeni zdecydowanie kontrastuje z pozostałymi elementami dekoracji. To właśnie przy stole będą miały miejsce zdarzenia, które odcisną głęboki ślad na psychice Amy (Wiktoria Węgrzyn): nieudane próby nawiązania dialogu z matką Janis (Beata Schimscheiner) i ojcem Mitchem (Tomasz Schimscheiner), nieustanne kłótnie rodziców i wreszcie odejście Mitcha Winehouse'a. Kuchenne sceny zarysowują też toksyczne relacje między całą trójką – głęboką, ale i destrukcyjną dla obu stron więź Amy z ojcem, a także bierną w tym rodzinnym życiu rolę matki (przy jednym z obiadów Mitch symbolicznie knebluje jej usta).

Piotr Sieklucki, podążając za tekstem Marii Spiss, nie próbuje przedstawiać kompletnej biografii Amy Winehouse – z jej tragicznego życia wybiera kilka motywów, wokół których buduje akcję swego spektaklu. Głównym tematem staje się zatem wątek rodzinny – dzieciństwo oraz okres dojrzewania, a także rozpaczliwe próby poszukiwania przez Amy własnej tożsamości. Następnie przychodzi kolej na jej miłość do muzyki oraz uzależnienie od używek.

Poszczególne obrazy pojawiają się w przedstawieniu jako reminiscencje – zaburzony zostaje ich porządek chronologiczny i rozmyte granice między kolejnymi etapami życia piosenkarki. Nie zmienia się jedynie Wiktoria Węgrzyn grająca postać Amy – ubrana jest cały czas tak samo: w kusą czarno-białą sukienkę, odsłaniającą biust i tatuaże, oraz czerwone szpilki, które w stanach alkoholowego upojenia natychmiastowo zrzuca. Jej głowę zdobi oczywiście wielki czarny kok, przystrojony kwiatami bądź czerwoną chustką. Już sama charakteryzacja aktorki robi wrażenie, jednak dopiero w połączeniu z gestem, sposobem poruszania się, a przede wszystkim głębokim, lekko chropowatym głosem kreowana przez nią postać nabiera życia. Fizjonomiczne podobieństwa lub różnice między Wiktorią Węgrzyn a Amy Winehouse właściwie schodzą na dalszy plan. Najważniejszy staje się natomiast pewien specyficzny sposób obecności scenicznej, jaki prezentuje młoda aktorka – obecności nieprzewidywalnej i jednocześnie niesłyszanej wiarygodnej. Węgrzyn bardzo dobrze radzi sobie z ukazywaniem zmieniającej się psychofizycznej kondycji swej bohaterki, a do tego świetnie śpiewa. Amy, którą widzimy w pierwszych scenach spektaklu, głośno mówi o tym, co ją boli, dotyka, a także o tym, czego pragnie. Buntuje się przeciwko otaczającej ją rzeczywistości, w czym pomaga jej muzyka – od początku poszczególnym sytuacjom dramatycznym towarzyszą piosenki: *You Know I'm No Good*, *Rehab*, *Love Is a Losing Game*, wreszcie *Back To Black*. Śpiew staje się sposobem wyrażania siebie, dopóki funkcji tej nie przejmą narkotyki i alkohol – w końcowych scenach pierwszej części stosunek wokalistki do rzeczywistości jest już niemalże całkowicie obojętny. Węgrzyn jako Amy cały czas doskonale balansuje pomiędzy stanem całkowitego zamroczenia a nagłymi przeblyskami świadomości – raz jest nieobecna (jak w trakcie zainscenizowanego wywiadu telewizyjnego i następującego tuż po nim koncertu), innym razem w agresywny sposób wyraża swe emocje.

Pewne tematy są w spektaklu szczególnie eksponowane, zwielokrotnione, ukazane w procesie nieustannego formowania się (relacja Amy z ojcem). Inne z premedytacją pomijane bądź ukazywane z mniej oczywistej perspektywy (wątki miłosne). Ten subiektywny wybór historii z życia wokalistki, spisanych przez Marię Spiss i przedstawionych przez Piotra Siekluckiego, jest intrygujący, tym bardziej że sporządzony jakoś na przekór oczekiwaniom widza. Nie oglądamy więc wielkich skandali z udziałem Amy, zaś problem uzależnienia artystki objawia się przede wszystkim w bezsilności Mitcha i jego rozmowach z lekarzem prowadzącym terapię odwykową. W spektaklu nie pojawia się także wątek wielkiej i tragicznej miłości Amy do Blake'a Fildera-Civila – zastępuje go za to namiętny romans piosenkarki z inną kobietą (finezynjnie wytańczony w duecie z Patrycją Durską).

Jedną z najbardziej tragicznych scen spektaklu – wieńczącą zresztą jego pierwszą część – jest koncert Amy Winehouse w Bydgoszczy, który w rzeczywistości nigdy się nie odbył. Wyimaginowany show poprzedza wywiad z artystką, przeprowadzony przez bezwzględnego dziennikarza (Jacek Strama). Po serii niefortunnnych pytań, między innymi o kwestie tożsamościowe i żydowskie pochodzenie Amy, pijana wokalistka siłą wypchnięta zostaje na scenę. Nieudany koncert, podczas którego Amy chwieje się i nie pamięta tekstu, przypomina ten rzeczywisty z Belgradu – jeden z ostatnich publicznych występów piosenkarki.

Łącznikiem między zwieńczoną koncertem-katastrofą pierwszą częścią spektaklu a jego drugą, „metafizyczną” odsłoną, jest piosenka *Amy* z repertuaru Marii Peszek, którą wykonuje niewidoczny wcześniej na scenie zespół muzyczny. Utwór o „najsmutniejszej dziewczynie na świecie” stanowi rodzaj przejścia od świata żywych do świata umarłych – do zaaranżowanego w niebie „Klubu 27”.

W części drugiej całkowicie zmienia się nie tylko scenografia (niebanalny projekt Łukasza Błażewskiego), ale i nastrój opowieści. Wcześniejsze traumy zastąpione zostają sytuacyjnym komizmem i towarzyszącym mu czarnym humorem. Oto bowiem w pośmiertnym klubie spotykają się legendarni, zmarli w wieku dwudziestu siedmiu lat muzycy: Jim Morrison, Jimi Hendrix, Janis Joplin i Kurt Cobain. Ich klub nie przypomina jednak rajskiego ogrodu, a raczej popkulturowy śmietnik: wokół budynku opuszczonego motelu walają się resztki przydrożnych reklam, sterty gazet, foliowe worki, skrzynki po piwie i kubły na śmieci. W takiej scenerii witają Amy poszczególni artyści – każdy z nich opowiada swą historię. Brzmia one podobnie – za każdym razem przewijają się w nich bowiem te same motywy: rozbita rodzina, trudne dzieciństwo, problemy z akceptacją siebie i wreszcie narkotyki, alkohol, śmierć. Sieklucki celowo ucieka jednak od dramatycznego tonu pierwszej części i kreuje tu skontrastowany z nią obraz groteskowego „raju niepokornych”, którego mieszkańcy żyją bezstresowo, według rock'n'rollowych zasad. Jedną z nich jest nieprzewyciężona miłość do muzyki – sceny, w których poszczególni bohaterowie grają swoje numery, należą do tych najbardziej emocjonujących. Reżyser z dużym wyczuciem podobiera aktorów do poszczególnych ról, biorąc pod uwagę także ich warunki wokalne. Choć zarówno *Mercedes Benz* w wykonaniu Anety Wirzinkiewicz (Janis Joplin), jak i gitarowe utwory Ryszarda Starosty (Jimi Hendrix) brzmią koncertowo, to jednak nie ma sobie równych Dominik Rybiałek (Kurt Cobain), kiedy brawurowo wykonuje utwór *Rape Me* Nirvany. Świetnie sprawdził się również towarzyszący aktorom zespół muzyczny.

Amy. Klub 27 nie jest typowym spektaklem biograficznym, nie mieści się też w kategoriach standardowego widowiska muzycznego – choć obficie czerpie z obu form. To spektakl hybryda, w którym najbardziej tragiczne doświadczenia młodych muzyków przekute zostają na język teatralny i muzyczny równocześnie, poszerzając tym samym pole ich interpretacji. Sieklucki nie daje gotowych odpowiedzi na pytania, które rodzą się podczas spektaklu – rzuca jedynie światło na wybrane epizody z życia członków „Klubu”. Sam finał przedstawienia – którego szczegółów nie zdradzę – zdaje się potwierdzać jedynie, że „wybrańcy bogów umierają młodo, lecz później żyją wiecznie w ich towarzystwie”.

15-04-2015

Teatr Ludowy w Krakowie
Maria Spiss
Amy. Klub 27
reżyseria: Piotr Sieklucki
scenografia: Łukasz Błażewski
muzyka i opracowanie muzyczne: Paweł Harańczyk
obsada: Patrycja Durska, Beata Schimscheiner, Iwona Sitkowska, Wiktoria Węgrzyn, Aneta Wirzinkiewicz, Piotr Piecha, Dominik Rybiałek, Tomasz Schimscheiner, Ryszard Starosta, Jacek Strama
premiera: 06.03.2015

TAGI: Piotr Sieklucki, Łukasz Błażewski, Maria Spiss, Paweł Harańczyk, Amy Winehouse, Kraków, Teatr Ludowy,

Udostępnił

Lubię to! 85

S K O M E N T U J

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



K O M E N T A R Z E (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Ludowy

PRZECZYTAJ TEŻ



Olga Katafiasz
Sztuka biografii



Nadesłane
Apel Społecznych Rad Kultury do
Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego



Joanna Ostrowska
Teatr z końca świata o końcu
świata



Olga Katafiasz
Nieprzystawalność



Joanna Ostrowska
Słońce, góry i ... „zakopianina”



Magdalena Figzał-Janikowska
Jak zabić superbohatera?

K A L E N D A R I U M

31
VIII
2022

RegioActive Goleniowskie
Spotkania Teatralne BRAMAT
2022

03
IX
2022

Cykl "Bóg i proch" - część czwarta

08
IX
2022

15. Festiwal Sztuk
Alternatywnych Nocne
Teatralia Strachy

B A D Ź N A B I E Ż A C O

